Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.
Adres dla zwrotów: Kraków, ul. A. Potockiego L. 5.

PRZEGLĄD TURYSTYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

„PRZEGLĄD TURYSTYCZNY"
ukaże się w r. 1933: 15. lutego, 15. maja, 15. sierpnia i 1 grudnia.
Członkowie P. T. T. otrzymują „Przegląd Turystyczny" bezpłatnie wraz z dostawą pocztową.

Adres redakcji i administracji:
KRAKÓW, UL. ANDRZEJA POTOCKIEGO L. 5.
Reklamacje i zmiany adresów należy kierować do oddziałów.
Cena pojedynczego numeru 50 gr.

Nr. 4. (7). KRAKÓW, 1. GRUDNIA 1933. ROK II.

SPIS TREŚCI:

Zniżki turystyczne muszą być utrzymane!

Polskie organizacje turystyczne są na dorobku. W porównaniu z zagranicznemi kolosami, dysponującemi olbrzymiemi sumami, zamożność naszych towarzystw turystycznych jest więcej niż skromna. Polskie skupienia turystyczne walczą z przyrodzoną niechęcią organizacyjną społeczeństwa i krok za krokiem muszą sobie zdobywać teren i popularność.

W dziele rozrostu naszych towarzystw turystycznych wielką niewątpliwie rolę odegrały zniżki kolejowe w postaci 33% opustu od taryfy kolejowej dla turystów zorganizowanych w Związku Pol. Tow. Turyst. Zniżki te były magnesem dla niezorganizowanych turystów i w okresie kiedy kolej wykazywała spadek frekwencji, stały się zasileniem tej frekwencji, zwłaszcza w dobie zimowej.

To beneficjum dane naszym związkom tur. pozwoliło im zorganizować się, skrzepnąć i wydać ze siebie jeszcze większą sumę wysiłków. Polskie organizacje dla celów turystyki nie są stowarzyszeniami tezauryzującemi kapitały, ale służą ofiarnie społeczeństwu. Zebrane pieniądze oddają w pracę w terenie, przyczyniając się potężnie do rozwoju gospodarczego prowincji, do zastrzyków złota w okolice zbiedniałe i zapomniane, do pomnożenia majątku narodowego.

Zniżki kolejowe dały możność żywiołowego rozwoju narciarstwa, które jest przecież źródłem energji i zdrowia dla warstw miejskich. Zniżki kolejowe pozwoliły na wyjazd przeciętnemu inteligentowi i niezamożnemu studentowi czy słuchaczowi. Kto widział tłumy narciarzy wysypujące się w niedzielę wieczór na dworcach Krakowa czy Lwowa, ten zrozumiał łatwo jak potężnym czynnikiem gospodarczym, jakim czystym interesem dla kolei są owe zniżki, gdyż bez owych rzesz turystów wagony P. K. P. chodziłyby puste.

Ledwie jednak ogół turystyczny polski miał okazję skosztować rozkoszy owych zniżek, których zasadą kierują się koleje państw innych jak Włochy i Austrja, już spada jak grom z jasnego nieba wiadomość, że sfery kompetentne chcą owe zniżki odebrać. Od 15. listopada obniżono zniżki z 33% na 25%, od 1 stycznia 1934 ma przyjść zupełne zniesienie zniżek. Obiecuje się wprawdzie zniżki na dalsze relacje, ale to zupełnie prawie nie dotyczy ruchu turystycznego, który jest w olbrzymiej większości ruchem na małych relacjach.

Polski świat turystyczny nie chce wprost wierzyć, by coś podobnego mogło wejść w życie. Obniżka taryfy ogólnej nie wzmoże ruchu na większych relacjach, co wykazały doświadczenia państw innych (Niemcy, Austrja). Jedynie przyznanie ulg dla najczęściej jeżdżących, co stanowi rentującą się dla kolei premję, może wywabić szczupłe kapitały z kieszeni polskich turystów.

Odebranie zniżek polskim organizacjom turystycz. oznacza dla nich spadek liczby członków, zubożenie i zacieśnienie kręgu działalności. Cofnięcie

zniżek oznacza dalej załamanie się ruchu narciarskiego i turystyki narciarskiej, która tak wspaniale zaczęła rozkwitać. Rzesze narciarskie będą czekały na śnieg w okolicach miasta, będą próbowały komunikacji autobusowej, wreszcie zrażone — odstąpią od tego sportu. I wtedy przyznanie zniżek za rok czy dwa nie naprawi już szkód poczynionych niezrozumiałem pociągnięciem.

Z zanikiem ruchu turystycznego otrzymają cios liczne miejscowości turystyczne i cały teren turystyczny ucierpi gospodarczo. Ze skreśleniem zniżek wracamy do poczciwych czasów przedwojennych, kiedy każdy mieszczuch tkwił kołkiem w mieście, rzucamy w kąt zwyczaje kulturalnej Europy, która ogłosiła zasadę sobotniego odpoczynku i konieczności »week-endu« dla skołatanych nerwów mieszkańców miast.

Puszczenie pociągów popularnych nawet w soboty popołudniu nie rozwiąże sprawy. Będzie to bowiem jednostronne traktowanie turystyki i zasilenie pewnych tylko punktów, dalej stworzy kłopoty kwaterunkowe i przeludnienie jednego terenu turystami. Jest to sztuczne popieranie turystyki, a każdy środek sztuczny nie daje wyniku. Pociągi popularne dobre są jako paralelna akcja obok zniżek, ale nie jako środek uniwersalny na wszelkie potrzeby turystyki.

Polski ogół turystyczny ma nadzieję, że sfery kompetentne uznają, iż krok cofnięcia zniżek jest krokiem nieekonomicznym i wprost samobójczym. Godzi on w polskie organizacje turystyczne, a przez to w interesy społeczne, w rozwój gospodarczy ośrodków turystycznych, w zdrowie warstw miejskich. Finansowo da to wyniki żałosne, a szkoda nie da się naprawić przywróceniem zniżek po niewczasie.

Doprowadzi to do zdziczenia i wykolejenia polskiego ruchu turystycznego, który zaczynał się jakoś ożywiać. Jesteśmy krajem biednym, a taryfy naszej koleji są niepomiernie wysokie. Jeżeli kolej chce odstraszyć swoich najlepszych klijentów, to odebranie zniżek jest środkiem niezawodnym. Klijenci ci jednak nie wrócą już do kolei i wynajdą sobie albo jakiś inny środek lokomocji, albo też dojdą do przekonania, że można wogóle nie jeździć.

Cofnięcie zniżek turystycznych oznacza same straty: dla koleji, dla polskich organizacyj turystycznych, dla ogółu społeczeństwa, dla którego owe zniżki otwierały możność odetchnięcia w epoce kryzysu.

Z tej racji polski świat turystyczny woła: zniżki turystyczne winne być utrzymane w całej rozciągłości!

Organizujmy narciarstwo we własnym domu.

Jednem z najciekawszych zjawisk w życiu turystyki polskiej w ostatnich latach, jest żywiołowy wprost rozwój narciarstwa. Ze sportu ekskluzywnego w dobie przedwojennej, uprawianego przez nielicznych entuzjastów, przemieniło się narciarstwo w ruch zbiorowy, którego nasilenie bynajmniej nie spadło w okresie kryzysu, ale przeciwnie rośnie, dowodząc, że narciarstwo ma wszelkie dane by stać się narodowym sportem polskim.

W chwili obecnej kompetentni znawcy narciarstwa oceniają zastępy czynnych narciarzy na około 150.000 osób. Jest to cyfra olbrzymia zważywszy młodość całego ruchu i niepomyślne warunki ekonomiczne, które towarzyszą u nas okresowi rozwojowemu narciarstwa.

Przez narciarstwo turystyka polska rozszerzyła swój zasięg. Dawniej turysta rozpoczynał swój sezon gdzieś w maju (taternik jeszcze później), a kończył w październiku. Obecnie turysta ma przed sobą właściwie cały rok czynnego życia.

Rozszerzyło też narciarstwo znajomość terenów turystycznych polskich. Dawniej bardzo wielu turystów ograniczało swoje wypady do Tatr jako najbardziej atrakcyjnego punktu turystycznego Polski, obecnie przez narciarstwo ci sami ludzie zapoznają się nieraz na starość lub w dobrze dojrzałym wieku z pięknem Beskidów śląskich, z Gorcami, Gorganami czy górami Czywczyńskiemi. Szlaki narciarskie przekreślają coraz częściej puste dawniej i odludne kąty Karpat polskich.

Wraz z rozszerzeniem terenów idzie rozbudowa schronisk, które dawniej nastawione były wyłącznie na potrzeby i dezyderaty turysty letniego. Niektóre odludne schroniska, które przedtem bardzo kiepsko prosperowały w lecie, dopiero w zimie cieszą się frekwencją. Wiele schronisk musiało się przebudować dla zmienionych potrzeb zimowych i adaptować do nowych warunków.

Rozwój turystyki narciarskiej znaczy nie co innego, jeno zasilenie terenu turystycznego ciągle żywą masą turystów, a temsamem przyczynia się do podniesienia kątów i schronisk dawniej zapomnianych i nieznanych. Te środowiska odkryte w zimie, stają się następnie i latem punktem przyciągającym. Nie ulega żadnej wątpliwości, że narciarstwo przyniosło wielkie korzyści ludności skromnych kątów beskidzkich. Napływ turystów rozwinął ogromnie nieznane dawniej miejscowości, czego najklasyczniejszym może przykładem jest modny Zwardoń, odkryty dla swych walorów zimowych. Szybkość i łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce sprawia, że w narciarstwie więcej nawet niż w turystyce letniej mogą skorzystać i wygrać swoje walory małe osiedla leżące poza bitemi traktami turystyki. Ludność beskidzka odczuła nader korzystnie ten rozwój narciarstwa, a wyrób sprzętu narciarskiego daje dzisiaj

utrzymanie wielu rodzinom i zmienia się w niektórych punktach w istny przemysł lokalny.

Obecnie sfery rządowe w zrozumieniu tego elementu i widząc rozwój narciarstwa we wszelkich warstwach skierowały uwagę na Pokucie i Karpaty wschodnie, chcąc przyciągnąć zainteresowanie ogółu do tych stanowczo zamało znanych stron. Szereg konferencyj lokalnych, pociągów raidowych, wycieczek i raidów turystycznych niewątpliwie dokona popularyzacji Karpat wschodnich i Huculszczyzny wśród reszty Polski i wciągnie ten przepiękny obszar w strefę żywego zainteresowania ogółu narciarskiego. Świadczy o tem dobrze rozbudowa schronisk pod kątem widzenia narciarskiego na terenach wschodnio-karpackich, powstawanie przewodników i map tych okolic, zwiększony zasiąg pociągów raidowych itd.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie było pierwszem stowarzyszeniem w Polsce, które zajmowało się narciarstwem. Tu urodziły się zawiązki tego sportu, a Sekcja Narciarska PTT. w Zakopanem przez długie lata trzymała prymat w gałęzi tego sportu. Nazwiska takich narciarzy jak Zaruski, Zdyb, Loria, Kordys, Klemensiewicz, Maślanka, Dudryk, Goetel i inni, to nazwiska związane ściśle z zaczątkami naszego narciarstwa.

Rozwój narciarstwa narzucił konieczność stworzenia odrębnej organizacji, która pod nazwą Polski Związek Narciarski, urodziła się przed 15-u laty w gronie ludzi ściśle związanych z PTT. PZN. rozwinął się pięknie, a kontakt jaki PTT. zawiązało ostatnio z PZN. świadczy, że obie te organizacje nie mają sprzecznej strefy interesów, ale chcą pracować zgodnie dla dobra polskiej turystyki. Wzajemne udogodnienia zniżkowe w schroniskach jakie zostały uchwalone i przeprowadzone niedawno, dowodzą najlepiej, że jesteśmy na drodze skoordynowania wysiłków tych dwóch organizacyj.

W stosunku do ogromnej armji czynnych narciarzy liczba zrzeszonych jest ciągle bardzo znikoma w porównaniu z cyframi jakie posiadają kraje zagraniczne. Polska niechęć organizacyjna szczególnie silnie zaznacza się w narciarstwie jako sporcie wybitnie indywidualnym. Równocześnie jednak obserwujemy wzrost klubów o małej liczebności, z których niejedne związane są ściśle z faktem istnienia pewnych określonych przywilejów (zniżki kolejowe) i z chwilą usunięcia się tych przywilejów — co jest każdej chwili możliwe — skazane są na zagładę.

PTT. jako najstarszy inicjator organizacyjny wysiłków narciarskich, powinien wysnuć z tego wnioski. Czy nie należałoby pomyśleć poważniej nad tem, ażeby koła i oddziały zabrały się do organizacji sekcyj narciarskich opartych o PTT., a więc przynoszących poza korzyściami klubu jeszcze tyle innych korzyści jakich te kluby nieraz efemeryczne, z natury rzeczy dać nie mogą.

Posiadamy już długi szereg takich sekcyj z mistrzowską SNPTT w Zakopanem na czele, ale wciąż zastęp tych sekcyj jest niedostateczny, wciąż brak temu ruchowi wytycznej i koordynacji. Z tego to względu z prawdziwą radością należy powitać fakt konferencji w łonie PTT, która miała na celu ujęcie ruchu narciarskiego w PTT w normy i wytyczenie temu ruchowi jakiejś linji.

Korzyść tego rodzaju zespolenia jest widoczna. Mogą powstawać jednostki silne, a nie kluby jednodniowe, popadające ciągle w kłopoty finansowe, zależne od składek, kaperujące usilnie członków. Poza tem nie rozbija się jedności organizacyjnej i członkowie, którzy latem idą w teren i znają się z nim, są związani z nim i zimą. Działalność PTT pogłębia się i rozszerza w ten sposób.

Znawcy narciarstwa wiedzą dobrze, że kierunek sportowy przybladł obecnie i że masy coraz więcej przechodzą do obozu turystyki. Tu leży przyszłość narciarstwa jako ruchu masowego, jako ruchu związanego z terenem i jego poznawaniem. Tu leży wielkie społeczne zadanie narciarstwa, które, jak żaden inny sport może wprowadzać w żyły społeczeństwa zdrowie, czerpiąc je z kryształu zimowego powietrza i palących promieni wiosennego słońca górskiego.

PTT jako organizacja turystyczna ma zatem wszelkie dane i obowiązki ażeby ten ruch wzmagającej się i potężniejącej turystyki narciarskiej ująć w swe ręce, pobudzić i znormalizować. Nie jest to żadna robota konkurencyjna, ale tylko pogłębienie swojej działalności. Turysta, który chce trzymać się na poziomie, winien być narciarzem. Piękno gór naszych, to nie tylko piękno zieleni i szarych skał, ale równie dobrze piękno śniegów. Wszechstronność turysty wymaga, ażeby narty weszły w skład jego wypraw. Niema racji ten turysta, który odrzuca zimę jako możność swojej ekspanzji, jak i ten, który w zimie widzi tylko właściwe pole działania, a zaniedbuje lato.

Zorganizowanie narciarstwa w łonie PTT przyczyni się walnie do rozrostu turystyki zwłaszcza w ośrodkach prowincjonalnych. Miejmy nadzieję, że ożywi to poszczególne oddziały i koła, doda im bodźca do pracy i da temat i zadanie na cały rok.

Powtarzamy: nie jest to żadna konkurencja. Pracujemy dla dobra polskiej turystyki, a tu jest miejsce dla wszystkich zbożnych i celowych wysiłków.

Leskowiec — nowy „raj“ zimowy.

Leskowiec — to znany, nieznajomy dla turystycznego świata. Z widzenia zna go każdy turysta górski, nie wie wszakże, co on zacz i jak się nazywa. Z wawelskiego wgórza, nawet z każdego otwartego miejsca w Krakowie, widać Leskowiec dokładnie i prawie codziennie, każdego dnia i Leskowiec przygląda się Krakowowi. Od Lanckorońskiej góry i Kalwaryjskich Żarków nieco w głąb na prawo stojący czub górski, to właśnie Leskowiec, wadowicki Giewont. Przejeżdżającym koleją w głąb gór, rzuca się on w oczy przy stacji Skawce od zachodniej strony, za przełomem Skawy, zszeregowany jednak z pomniejszemi wierchami w nieokazałe pasmo, mało ściąga na siebie uwagi.

Choć ma wysokość tylko 922 m, nie brak mu jednak wszystkich średniogórskich powabów, zaś jego znaczenie turystyczne leży w tem, że jest on górą beskidową najwięcej wysuniętą na północ, najbliższą Krakowowi, stolicy turystyki polskiej. Efektywne oddalenie Leskowca od Krakowa wynosi 5 godzin, w tem 2 godziny jazdy koleją do Wadowic lub Skawiec — i 3 godziny drogi pieszej, którą o 1 godzinę można skrócić przez podjeżdżenie wózkiem do podnóża góry.

Zbudowanie schroniska na Leskowcu, koncentryczne oznakowanie ścieżek ku niemu, jest drugim etapem w udostępnieniu grupy Beskidu Małego, względnie wschodniej jego połowy między przełomem Soły a Skawy; pierwszym bowiem było wciągnięcie go w treść „Przewodnika po Beskidzie Zachodnim“, trzecim zaś będzie zamierzona budowa schroniska na Kocierskiej przełęczy.

Jakie są osobliwości Beskidu Małego, jego krajobraz, jego wartość turystyczno-narciarska, nie tu jest miejsce wymieniać. Znajdzie to wszystko czytelnik w „Wierchach“ z r. 1925 lub w II tomie wymienionego „Przewodnika“, narazie wystarczy może zapewnić, że walory te są znacznie wyższe, niżby się z nieimponującego napozór tego masywu górskiego spodziewać można. Wysuwającą się obecnie na czoło kwestja ośnieżenia i terenowych warunków narciarstwa jest w Beskidzie Małym bez zarzutu tylko przy obfitych opadach śniegu, przy skąpszych bowiem powłoka jego łatwo ulega podmuchom wichru, nie trzyma stę tak długo, jak w osłoniętych wnętrzach górskich.

Szczyt Leskowca, aczkolwiek nie jest najwyższym punktem Beskidu Małego, jest jednak jego punktem widokowo najlepszym. Zarówno górska, jak i nizinna panorama jego jest wspaniała. Dobór miejsca pod schronisko, przytulone w siodle halnem o 10 minut poniżej szczytu, został najtrafniej dokonany.

Domek niewielki, miły, przypomina wielce pierwsze schronisko Zapałowicza na Babiej, nawet odziedziczył jego łóżka. Dwie izby sypialne z piecami, mają 18 łóżek, prócz tego jadalnia, kuchnia z bezpośrednią komunikacją, izdebka dzierżawcy, sionka, werandka. Ekonomja miejsca bez zarzutu. Rozbudowa projektowana jest na poddaszu, gdzie narazie są noclegi pokotem na słomie. Obok domku budynek gospodarczy, altana, ławeczki i klomb miejscowej kosodrzewiny. Dach, szarym eternitem kryty, będzie próbą dla tego rodzaju pokrycia w górskich schroniskach.

W znakowaniu ścieżek lojalnie zachowano zasadę dalekobieżności szlaków. Kolor niebieski wiedzie z Wadowic przez wieś Ponikiew na Leskowiec, a z niego przez Hucisko na Babią; barwa zielona doprowadza z Andrychowa przez Gancarz do schroniska, a od tego sprowadza do stacyjki w Mucharzu; czerwona prowadzi ze Skawiec przez Miekową na Leskowiec, a z tego przez Kocierską przełęcz i dolinę Wielkiej Puszczy do Zapory w Porąbce; w końcu kolor żółty łączy schronisko z najbliższą stacją Lachowice. Gdzie należy, ustawiono tablice orjentacyjne i drogowskazy.

Schronisko było czynne już przez lipiec i sierpień i wykazało frekwencję 250 osób, oficjalne jednak jego otwarcie i poświęcenie odbyło się dnia 3 września 1933 r. Utarło się między turystami twierdzenie: „oj, będzie dziś lało, bo Tow. Tatrzańskie, otwiera nowe schronisko“. Spełniło się ono ściśle podczas uroczystości na Leskowcu. Po możliwym poranku, nastąpiła w samo południe burza z piorunami, gradem i śniegiem, która przeszła następnie w jesienną szarugę, a pod wieczór w beznadziejną ulewę. A przecież na Leskowcu stawiła się z górą setka ludzi.

Zarząd Główny P. T. T. reprezentowali K. Sosnowski i mg. Wł. Krygowski, Oddział Warszawski — dr M. Orłowicz i inż. J. Jaroszyński, Oddział Zakopiański i Sekcję Ochrony Przyrody oraz Ligę Ochrony Przyrody — mg. W. Mileski, macierzysty Oddział Babiogórski i Koło Bialskie — dyr. St. Sojka, stanęło prawie w całości Koło Wadowickie i sąsiednie Andrychowskie z dr. Breyerem na czele, inż. W. Tucik, przywiózł pełny autobus turystów z Żywca, nadto byli przedstawiciele Oddziałów ze Śląska i Koła Olkuskiego. Liczbą górowała młodzież, czy to gimnazjalna z dyr. Gwiżdżem, czy żydowska sportowa, czy wreszcie wiejska.

Poświęcił i w pięknych słowach, opiece Bożej nowy budynek polecił ks. dr. Zacher, powitał gości serdecznie i ciepło dyr. Sojka, za pomnożenie moralnego i materjalnego dorobku Towarzystwa, dziękował w imieniu Zarządu Głównego twórcom schroniska prof. K. Sosnowski, składał gratulacje Kołu mg. W. Mileski, a imieniem Koła odpowiedział prof. Panczakiewicz. Na przyjęcie gości sporządziły Wadowickie panie z mecenasową Klęczakową na czele smakowity obiad, który umilały pieśni góralskie i gimnazjalna orgiestra. Choć bez pompy, chociaż w gęstych chmurach, ale miło i serdecznie odbyła się ta turystyczna uroczystość. Ludzie, całkiem obcy sobie, różni wiekiem, stanem, pojęciami, wyznaniem bratali się w obliczu gór i otwierali sobie dusze, bo góry prócz wielu dobroczynnych wpływów mają i ten jeszcze, że sieją między ludźmi miłość i braterstwo!

Wydobywają z nich także energię twórczą. Budowa schroniska górskiego wymaga nietylko zwiększonych wydatków, ale i zwiększonego mozołu, zabiegów, pokonywania setnych przeszkód i to tylko w imię czystej idei. Niechajże wszyscy twórcy tego nowego domu turystycznego, a przedewszystkiem prof. Czesław Panczakiewicz, dr. Roman Pelc, dr. Stanisław Klęczar, dyr. H. Gawor i ofiarna w pracy młodzież gimnazjalna z Wadowic przyjmą z tego miejsca słowa szczerego uznania i serdecznej podzięki, które im się należą od Pol. Towarzystwa Tatrzańskiego i wszystkich polskich turystów

prof. Kazimierz Sosnowski.

KRONIKA.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO P. T. T.

W dniach 9—12. IX. br. delegacja Zarz. Głównego była obecna na IV. Międzynarodowym Kongresie Alpinistycznym, o czem poniżej informujemy szczegółowiej.

W dniach 1. X., 29. X. i 19. XI. br. odbyły się w Krakowie posiedzenia Prezydjum P. T. T., w dniu 29. X obradował Zarząd Główny P. T. T.

Dnia 8. X. obradował wydział Międzyoddziałowej Komisji Tatrzańskiej P. T. T. w Zakopanem, tego samego dnia odbyło się w Zakopanem II plenarne posiedzenie wspólne Tatrzańskich Komisyj P. T. T. i Kl. Czechosłow. Tur, o którem piszemy na innem miejscu.

Dnia 19. XI. br. odbył się w Krakowie zjazd przedstawicieli narciarstwa w łonie P. T. T., który zgromadził licznych delegatów oddziałów, kół i sekcyj Towarzystwa.

Uchwalono na Zarządzie Głównym nowy regulamin wewnętrzny Centralnego Biura P. T. T. Uchwalono i ogłoszono drukiem nowy regulamin Komisji spraw przewodnictwa w Tatrach, która rozpoczęła na jego podstawie swą pracę w sezonie letnim br.

Rozwój współpracy turystycznej polsko-czesko-słowackiej w Tatrach.

W niedzielę dnia 8 października odbyła się w Zakopanem konferencja Międzyoddziałowej Komisji Tatrzańskiej P. T. T. i Komisji Tatrzańskiej Klubu Czechosłowackich Turystów. Ze strony Pol. Tow. Tatrzańskiego wzięli udział pp.: prof. dr. W. Goetel, przewodniczący Komisji, dyr. T. Malicki, wiceprzewodniczący Komisji, mgr. W. Mileski, sekretarz Komisji i delegaci oddziałów i sekcji P. T. T. oraz przedstawiciele Zarządu Głównego P. T. T.: pp. prezes St. Osiecki i skarbnik dr. T. Górski. Ponadto przy pewnych punktach obrad zabierali głos specjalnie zaproszeni na posiedzenie pp. J. Zborowski, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego im. T. Chałubińskiego i J. Federowicz, kierownik Stacji meteorologicznej w Zakopanem. Ze strony czechosłowackiej pp. dyr. Reichert, prezes Komisji, członkowie Komisji pp.: dyr. dr. Országh, F. Liptak, inż. Vosyka, M. Vosykowa, O Stafl, inż. T. Blattny (wiceprezydent Lasów Państwowych z Liptowskiego Hradku), ponadto zaś reprezentant Zarządu Głównego K. Cz. S. T., znakomity geolog i badacz Niżnich Tatr, prof. dr. R. Kettner, delegaci Oddziałów K. Cz. S. T. na Orawie i zachodniem Liptowie, oraz dr. St. Treybal, przedstawiciel Instytutu Gospodarstwa Narodowego Słowackiego w Bratysławie.

Konferencja kontynuowała doniosłą współpracę, rozpoczętą przez wspólne posiedzenie obu Komisyj Tatrzańskich, odbyte w połowie lipca nad Szczyrbskiem Jeziorem, o czem donosiliśmy w swoim czasie, a w szczególności rozpatrzyła dotychczas dokonane prace terenowe w Tatrach oraz aprobowała program prac turystycznych na rok 1934, zarówno po stronie polskiej jak i czechosłowackiej. Naczelnem bowiem zadaniem wspólnych posiedzeń obu Komisyj i współpracy obu ich stałych wydziałów jest stałe i coroczne uzgadnianie całkowitego programu prac turystycznych w Tatrach po obu stronach granicy w zakresie budowania i znakowania ścieżek górskich, budowania schronisk, doskonalenia służby ratowniczej i meteorologicznej, propagandy Tatr i ich podnóża, wreszcie zagadnień dotyczących ochrony przyrody i organizacji Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Wśród uchwał posiedzenia wymieniamy kilka najważniejszych: konferencja stwierdziła, że dla jedności gospodarki turystycznej w Tatrach jest rzeczą niezbędną, aby zarówno po jednej jak i po drugiej stronie granicy tylko jedna główna organizacja turystyczna mogła być na przyszłość odpowiedzialna za całość tej gospodarki i mieć na nią wpływ rozstrzygający. Po stronie polskiej winno to być Pol. Tow. Tatrzańskie, przyrodzony gospodarz turystyczny Tatr Polskich po drugiej stronie granicy zaś Klub Czeskosłowackich Turystów. Uchwalono do współpracy wciągnąć wszystkie te Oddziały K. Cz. S. T. liptowskie i orawskie, których teren obejmuje części Tatr Zachodnich, w tym celu, aby Komisja Tatrzańska czechosłowacka mogła mieć pieczę nad całością gospodarki turystycznej w Tatrach. Uchwalono dalej odbyć w schronisku na Hali Gąsienicowej w końcu maja lub na początku czerwca 1934 wspólne posiedzenie stałych wydziałów obu Komisyj, poczem odbyłaby się wspólna komisyjna wizja terenu celem wyboru miejsca pod budowę nowego schroniska w dolinie Koprowej po stronie czechosłowackiej Tatr, które ma stanąć w miejsce zniszczonego i mającego ulec zburzeniu starego i małego schroniska obecnego. Ponowiono następnie uchwały, domagające się zastrzeżenia zarówno dla P. T. T. jak i K. Cz. S. T. odpowiedniego wpływu w przyszłych komisjach Parku Narodowego Tatrzańskiego, co ma znaczenie coraz bardziej aktualne, ze względu na dokonane niedawno przejęcie przez rząd polski dóbr zakopiańskich i murzasichlańskich na park narodowy i postępującemi w obu państwach pracami dokoła organizacji pogranicznego Parku Narodowego po obu stronach Tatr. Postanowiono domagać się przyspieszenia zakupna przez rząd czechosłowacki obszaru Jaworzyny na Park Narodowy. Ponadto omówiono szereg ściśle praktycznych kwestyj z zakresu ratownictwa w Tatrach, propagandy turystycznej, spraw wydawniczych, spraw wzajemności turystycznej polsko-czechosłowackiej, wymiany komunikatów meteorologicznych oraz postanowiono powołać do życia mieszaną podkomisję, która zajęła by się ustaleniem miejscowych nazw w Tatrach i na Podtatrzu w obu językach ze szczególnym naciskiem na te nazwy, które posiadają odrębne brzmienie po polsku i po słowacku; nomenklatura polsko-słowacka Tatr zostałaby następnie wydana drukiem przez Pol Tow. Tatrzańskie i K. Cz. S. T.

Po obradach, które odbywały sie od godziny 9.30 rano do godziny 15-tej w górnej sali hotelu „Morskie Oko", uczestnicy udali się na wspólny obiad w restauracji turystycznej Dworca Tatrzańskiego.

Wyniki konferencji oraz duch ożywiający wspólne posiedzenia P. T. T. i K. Cz. S. T. świadczą o dalszym planowym rozwoju turystycznej współpracy polsko-czeskosłowackiej w Tatrach w całkowitej zgodzie, zupełnej harmonji i porozumieniu.

Organizacja narciarstwa w ramach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Dnia 19. XI. b. r., odbył się w Krakowie zjazd przedstawicieli sekcyj narciarskich Pol Tow. Tatrzańskiego, w którym wzięli pozatem udział liczni delegaci Zarządu Głównego, Oddziałów i Kół Towarzystwa oraz Sekcji Narciarskiej P. T. T. w Zakopanem. Zjazd zgromadził około 60 uczestników. Zjazdowi przewodniczył p. prezes St. Osiecki, referat zasadniczy wygłosił p. inż. M. Kozłowski, prezes Oddziału Drohobyckiego P. T. T., wykazując konieczność zorganizowania olbrzymich rzesz narciarskich, które dotychczas, będąc członkami P. T. T., chodziły jednak luzem. Jeżeli zważy się, że jedynie nieliczne Oddziały i Koła posiadały swoje sekcje narciarskie, ujęcie w formę organizacyjną około 10 tys. narciarzy, będących czynnymi turystami w łonie P. T. T. i umożliwienie im występowania w zrzeszeniach, któreby czuwały nad interesami górskiej turystyki zimowej, jest koniecznością coraz wyraźnie się narzucającą.

Wyniki obrad i dyskusji streściły się w uchwałach zjazdu, z których podajemy najbardziej interesujące ogół narciarski.

Uchwalono powołać do życia przy Zarządzie Głównym Pol. Tow. Tatrzańskiego jeszcze przed bieżącym sezonem zimowym Główną Komisję Narciarską. Będzie to organ naczelny wszystkich sekcyj narciarskich P. T. T. który będzie dbał o wszelkie sprawy, związane z turystyką zimową w polskim terenie górskim ze szczególnem uwzględnieniem spraw narciarstwa stanowiącego jeden z najważniejszych sposobów uprawiania turystyki przez członków P. T. T.

Zjazd z dnia 19 b. m. uznano za piewszy organizacyjny walny zjazd delegatów sekcyj narciarskich P. T. T., które od nadchodzącego sezonu zimowego mają być zakładane przy wszystkich Oddziałach i Kołach P. T. T. Nowopowstającym sekcjom, zalecono należenie do Polskiego Związku Narciarskiego, jako ogólno-polskiej organizacji, centralizującej działalność wszystkich klubów narciarskich w kraju.

Uchwalono następnie zwrócić się do Zarządu Głównego P. T. T. o jaknajrychlejsze rozpatrzenie możliwości utworzenia osobnej kategorji członków-narciarzy, którzyby na ulgowych warunkach korzystali z praw członkowskich P. T. T. w okresie zimowym. Realizacja tej uchwały miałaby wielkie znaczenie ze względu na możność wciągnięcia do sekcyj narciarskich młodego pokolenia narciarzy, dla których zbyt kosztowne jest opłacanie całorocznej składki do P. T. T.

Zjazd jednomyślnie uchwalił kontynuować ścisłą współpracę z Polskim Związkiem Narciarskim w dziale organizacji turystyki, gospodarki turystycznej w górach i t. d.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa wciąż lansowanych pogłosek, jakoby Ministerstwo Komunikacji miało znieść zupełnie indywidualne zniżki na kolejach dla członków organizacyj turystycznych i narciarskich. Tego rodzaju postanowienie spowodowałoby niemożność korzystania w nadchodzącym sezonie zimowym i w letnim okresie turystycznym z wyjazdów w teren dla narciarzy i turystów. Wszyscy delegaci na zjeździe jednomyślnie stwierdzili, że zniesienie powyższych ulg doprowadzi mimo częściowego obniżenia taryfy kolejowej (co ma jednak dotyczyć tylko dalszych relacyj) do bardzo znacznego liczbowego spadku ruchu turystycznego w kraju, wywołując objawy niepożądane dla rozwoju gospodarczego kraju, dla zdrowia jego obywateli, wreszcie dla samych koleji państwowych Zjazd wypowiedział się za ostrą akcją protestacyjną wszystkich komórek organizacyjnych towarzystw turystycznych i narciarskich przeciw niezadługo już rzekomo mającemu nastąpić, a tak groźnemu dla turystów rozporządzeniu władz kolejowych.

Wreszcie uchwalono apelować do Ministerstwa Komunikacji o stworzenie osobnych wagonów narciarskich, które dołączanoby do pociągów biegnących w kierunku Kielc. Byłyby one przeznaczone dla dowożenia turystów-narciarzy do Gór Świętokrzyskich, których propagandą postanowiono zająć się gorliwie, uznając, że są one znakomitym ośrodkiem zarówno turystyki zimowej, jak i sportu narciarskiego.

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW.

W okresie letnim powstało w Morszynie-Zdroju nowe Koło P. T. T. zorganizowane przez Oddz. Stryjski, w Skarżysku zaś nowe Koło Oddz. w Radomiu. Delegatura Oddz. Poznańskiego w Bydgoszczy jest w trakcie przemiany na odrębne Koło. Kolo P. T. T. w Dolinie przeszło za zgodą Zarz. Głównego z zakresu działania Oddz w Stanisławowie do Oddziału Lwowskiego.

Krak. Oddział Akademicki P. T. T., który rozpoczął tak energicznie swą działalność w zakresie popierania badań naukowych w górach, został zmuszony do przeprowadzenia swej likwidacji naskutek obowiązujących przepisów rozporządzenia M. W. R. i O. P. o stow. akademickich z 30. IV. br. Z tego samego powodu również zawiesiły swą działalność przy Oddziałach we Lwowie i Poznaniu tamtejsze Koło Akademickie, jako niedozwolone rozporządzeniem w charakterze organizacyj międzyuczelnianych. Na zlecenie i wyjaśnienie Zarządu Gł. akademicy będą przyjmowani odtąd do wszystkich Oddziałów i Kół P. T. T. na warunkach ulgowych, tj. opłacając połowę składek i wpisowego.

NOWE SCHRONISKA P. T. T.

Nowe schroniska w Beskidach wschodnich.

Na terenie działalności Stanislawowskiego Oddziału P. T. T. zostaną otwarte względnie wykończone zupełnie dwa nowe schroniska a mianowicie: w Jabłonicy na przełęczy Tatarskiej i pod Chomiakiem we Wschodnich Gorganach.

Schronisko w Jabłonicy budowano w przeciągu roku 1932 a wykończono zupełnie w roku 1933. Znajduje się ono na dziale wodnym na wys. około 1.000 m n. p. m. przy drodze prowadzącej z Tatarowa do Jasiny. Stacja dojazdowa Tatarów, odległa 16 km gościńcem do Jabłonicy. Samo schronisko odległe jest 5 km od Woronienki idąc działem wodnym. Z Worochty do Jabłonicy można się dostać najkrótszą drogą przez Mikulinkę (drogą znakowaną) w czasie około 2 i pół godziny. Schronisko położone jest około 70 m od granicy polsko-czeskiej, w pobliżu znajduje się placówka straży granicznej z odprawą celną dla przyjezdnych, aut i innych środków lokomocji. Schronisko jest zagospodarowane przez cały rok, posiada 40 łóżek dla noclegów zimowych i przeszło 50 miejsc dla noclegów letnich, ceny noclegów i wyżywienia bardzo umiarkowane. Stanowi ono nadzwyczaj dogodny punkt wycieczkowy a specjalnie dla narciarzy, albowiem okolica obfituje w dobre tereny narciarskie.

Budowę schroniska pod szczytem Chomiaka na jego połud.-zachodnim zboczu rozpoczęto w lecie 1933 roku. Schronisko to leży na wysokości około 1150 m n. p. m. i przedstawia typ schroniska wysokogórskiego. Schronisko projektowane jest na 30 łóżek i tyleż noclegów zbiorowych, posiadać będzie jadłodajnię, natryski, wodę ciepłą i zimną, ciemnię dla fotografów itd. W zimie będą oddane do użytku turystów dwie ubikacje, mogące pomieścić około 20 osób. Dostęp do schroniska: od przystanku kolejowego Żeniec dwie godziny drogi, z Tatarowa 4 godziny, z przełęczy Tatarskiej 5 godzin, z Worochty 7 godzin.

Ponadto Oddział rozbudowuje schronisko pod Howerlą dobudowując jednopiętrowe skrzydło, które da pomieszczenie dla 94 osób, tak, że w całym schronisku znajdzie pomieszczenie około 170 osób w zimie, a 250 osób w lecie. Okolice Howerli są pierwszorzędnym terenem narciarskim, a śniegi zalegają tu od grudnia do 15. maja. Biuro wycieczkowe P. T. T. w Stanisławowie projektuje wspólnie z Sekcją Narciarską Oddz. Stanisławowskiego urządzenie na zimę całego szeregu raidów narciarskich.

Także w Bieszczadach, które stają się z dnia na dzień coraz bardziej uczęszczanym terenem turystycznym letnim i zimowym, powstały nowe punkty noclegowe.

Tak więc Koło Oddz. Drohobyckiego P. T. T. w Skolem zorganizowało nową stację turystyczną w Klimcu na przełęczy Tucholskiej; stacja ta ma znaczenie szczególne dla turystów, podążających głównym szlakiem karpackim od Sianek przez Pikuj i Jawornik Wielki ku Ławocznemu lub odwrotnie. Stacja urządzona jest w domku straży granicznej, obejmuje 2 ubikacje o łącznej liczbie 12 miejsc noclegowych.

Oddział we Lwowie i Koło w Skolem Oddz. w Drohobyczu urządziły wspólnie 30 miejsc. stację noclegową w Oporcu, w tamtejszem nadleśnictwie.

Na zboczach Trościana, najpopularniejszego szczytu okolic Sławska, na wysok. 1200 m Oddz. Drohobycki wspólnie z firmą B-ci Groedlów wykończył małe schronisko narciarskie, które w ciągu bieżącej zimy oddane będzie jeszcze do użytku turystów. Obliczone jest ono na 20 miejsc noclegow.

Wreszcie w Ławocznem powstała staraniem Oddz. Drohobyckiego P. T. T. stacja turystyczna i narciarska o 60 miejscach noclegowych, mieszcząca się w części budynków tamtejszego dworca kolejowego.

Powyższy przegląd obrazuje nam wytężoną akcję Oddziałów wschodnio-beskidzkich P. T. T. w kierunku uprzystępnienia dotychczas nieco turystycznie zapuszczonych okolic Bieszczadów. Zaznaczyć przy sposobności wypada bowiem, że w b. r. odnowiono znakowanie barwne szlaków w Bieszczadach polskich, uwzględniając w pełni potrzeby turystyki narciarskiej.

Nowe schronisko w Rabce.

Poza stacją noclegową Oddz. P. T. T. w Rabce, mieszczącą się opodal st. kolejowej w willi „Wisła“, powstała ostatnio druga placówka turystyczna, mianowicie „Schronisko narciarskie Rodziny Wojskowej“ w Rabce, wyposażone w 40 łóżek, otwarte w okresie zimowym; ceny noclegów i jadła

niskie. Przyjmuje się zgłoszenia wycieczek zbiorowych i kursów narciarskich. Adres: Rabka, ul. Dietla, willa św. Tereski. — Schronisko prowadzone jest w porozumieniu z Oddz. Rabczańskim P. T. T.

Budowa domu turystycznego w Orawicach

(Tatry zachodnie czechosłowackie) przyoblekła się w realne kształty od chwili wyasygnowania przez wydział powiatowy w Trstenej kwoty 100.000 Kcs. na cel budowy tego domu. Prace mają być rozpoczęte z wiosną 1934 r.

Odnowienie schroniska na Babiej Górze.

Od wiosny roku minionego, w schronisku P. T. T. na Babiej Górze (Markowe Szczawiny 1180 m) dokonano całego szeregu zasadniczych remontów i adaptacyj, dzięki którym schronisko to, do niedawna najskromniej wyposażone pośród wszystkich schronisk P. T. T. — doznało całkowitego przeobrażenia, tak w dziale wszelkiego typu inwentarza, jak w dziale cenników, zaopatrzenia letniego, a przedewszystkiem zimowego oraz co do higjeny i czystości.

Odremontowano dach całego schroniska pociągając go terem, wysuszono całe poddasze, uszczelniając je tem samem na zimę — sprawiono piece oraz podwójne okna do 3 sypialń oraz do wielkiej sali jadalnej, skasowano potężne ławy i długie stoły, zakupując odpowiednią ilość krzeseł oraz małych stolików.

Do wszystkich sypialń zakupiono solidne łóżka sprężynowe z materacami i puchowemi poduszkami, uzupełniono wydatnie ilość koców, bielizny pościelowej, lamp etc. — przebudowano wreszcie całkowicie piec kuchenny (chleb piecze się obecne w schronisku!) oraz uzupełniono sprzęt kuchenny.

Obecnie posiada zchronisko na zimę 22 łóżek w opalonych sypialniach oraz 7 zapasowych leżaków z kocami (ewentualnie sienników). Restauracja wraz z wyszynkiem piwa i wina, działa bez przerwy przez cały sezon zimowy, przyczem członkom P. T. T udziela się stałej 20% zniżki od cenników restauracyjnych,

W zimie, najkrótszem i najwygodniejszem niewątpliwie podejściem do schroniska, jest zielono znakowana ścieżka z Jeleśni, zwłaszcza przy użyciu sanek na odcinku Jeleśnia—Przyborów (razem około 4 godziny) zaś dla początkujących żółto znakowana ścieżka ze Zawoi, do której podjeżdża się sankami z Makowa (sanki do pociągu, wysyła na zamówienie schronisko).

Tem samem, królewski szczyt Beskidów Zachodnich, upośledzony dotychczas pod względem jakości schroniska, zwłaszcza w zimie — zyskuje obecnie dzięki staraniom Oddziału Babiogórskiego P. T. T. z Żywca, a zwłaszcza sekretarza oddziału inż. Wiktora Fucika — schronisko, o nieco bardziej europejskiem urządzeniu wewnętrznem. Doprowadzenie z bieżącą wiosną do schroniska — linji telefonicznej oraz założenie wodociągu, ostatecznie zakończy całkowitą odnowę najstarszego schroniska Beskidów Zachodnich.

Schronisko P. T. T. w Roztoce

otrzymało ubiegłego lata połączenie telefoniczne linją, biegnącą do szosy Zakopane—Morskie Oko prosto w dół lasem do budynku schroniska. Brak tego połączenia dawał się niejednokrotnie odczuć w sposób niemiły zarówno licznie odwiedzającym je rzeszom turystycznym, jak i w razie alarmów spowodu nieszczęśliwych wypadków górskich w otoczeniu dol. Białej Wody, dla którego Roztoka jest najbliższym noclegowym punktem oparcia.

Schronisko na Białym Krzyżu.

W początkach listopada 1932 r. Oddział P. T. T. w Bielsku, urządził i otworzył w Salmopolu na t. zw. Białym Krzyżu stację noclegową P. T. T. w tamtejszem, dotychczas prywatnem schronisku. Odtąd członkowie Towarzystwa będą mogli korzystać ze zniżek w punkcie oparcia, będącym wyjściem na wycieczki letnie i narciarskie w grupy Klimczoka, Skrzycznego i pasma Wiślańskiego od Równicy po Baranią Górę.

Schronisko na Turbaczu spłonęło.

Dn. 18 listopada spłonęło w nocy schronisko P. T. T. Oddział Gorce na szczycie Turbacza. Schronisko to, zbudowane w r. 1925, obliczone było na 50 turystów i stanowiło niezwykle ważny punkt dla turystyki, szczególnie w okresie zimowym. Turbacz stał się w czasach ostatnich ulubioną górą narciarską.

Wartość schroniska wraz z inwentarzem przekraczała 30 tys. zł. Schronisko było ubezpieczone i będzie odbudowane już z wiosną r. przyszłego. Obecnie pora jest zbyt spóźniona, aby przystępować do budowy.

Jaki był powód pożaru — dotychczas nie ustalono. Zachodzi podejrzenie, że schronisko zostało podpalone, na co wskazywałyby ślady na śniegu znalezione obok zgliszczy, a prowadzące w stronę lasu W sprawie tej toczy się śledztwo.

Zaznaczamy, że obecnie na Turbaczu oparcie dla narciarzy stanowić będzie niewielkie schronisko na t. zw. Starych Wierchach leżące w odległości jednej godziny marszu od szczytu, na drodze zjazdu narciarskiego do Rabki.

OCHRONA PRZYRODY.

Realizacja Parku Narodowego w Tatrach.

Jak wiadomo, od wiosny toczyły się pertraktacje pomiędzy Lasami Państwowemi a zarządem dóbr Fundacji Kórnickiej o ustalenie ceny kupna i warunków przejęcia terenów Fundacji w Tatrach Polskich. Przeprowadzony pod przewodnictwem prof. dr. K. Bartla w swoim czasie arbitraż doprowadził do uzgodnienia w zarysach ostatecznej umowy, jednakże wskutek nadzwyczaj skomplikowanych stosunków finansowych, różnego rodzaju obciążeń, zadłużeń, zaległości podatkowych i t. d. dopiero dnia 26 IX b. r. został przedstawiony Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów wniosek ministra rolnictwa i reform rolnych o zakupno dóbr zakopiańskich. W dniu tym wniosek w całej osnowie uchwalono, a dnia 30 IX. b. r. w nocy, odbyło się w Prokuratorji Generalnej w Krakowie podpisanie ostatecznej umowy, w pierwszym zaś tygodniu listopada wyjechała do Zakopanego komisja rządowa celem przejmowania dóbr zakopiańskich przez władze państwowe.

Umową kupna, w której wyraźniej zaznaczono, że dobra zakopiańskie, dotychczas należące do fundacji narodowej im. hr. Władysława Zamoyskiego, Państwo przejmuje na Park Narodowy, objęto olbrzymi kompleks leśny, składający się na obszarze około 8.000 ha z nadleśnictwa Zakopane—Kościeliska (lasy i hale doliny Kościeliskiej oraz prawie całość lasów i część hal w reglach zakopiańskich od ujścia doliny Kościeliskiej po Kuźnice), z nadleśnictwa Bukowina—Brzegi (lasy i część hal w okolicach Zachodniej i wzdłuż szosy z Zakopanego do Morskiego Oka aż po samo Morskie Oko wraz z częścią jeziora i jego okolicy). Ponadto kompleks ten obejmuje elektrownię w Kuźnicach, szereg budynków Zarządu Dóbr i Lasów, dwa tartaki w Zakopanem i jeden w Kościelisku, wreszcie sławetny kamieniołom na Krokwi, co do którego dopiero obecnie można żywić uzasadnioną nadzieję iż zatrzyma swą pracę, poczem dokona się częściowego zalesienia zniszczonych jego działalnością terenów i ograniczenia jej do wymogów odpowiadających jedynie lokalnym potrzebom.

Ponadto wskutek zakupienia dóbr zakopiańskich przechodzą na własność Państwa Polskiego licznie rozrzucone po halach tatrzańskich udziały we współwłasności tych hal, które niejednokrotnie dochodzą do bardzo poważnych liczbowo wysokości, np. do 40% współwłasności niektórych terenów.

Ponieważ jednocześnie komisja, która wyjechała celem przejmowania dóbr zakopiańskich, załatwi na miejscu również

ostateczne objęcie w zarząd państwowy dóbr Murzasichle II (około 1.000 ha), zostanie jeszcze w ostatnich tygodniach bieżącego roku zorganizowana w Tatrach Polskich nowa jednostka administracji leśnej pod nazwą „Nadleśnictwo Państwowe w Zakopanem", obejmujące około 9.000 ha, z czego prawie całość włączona zostaje w obręb terenu przeznaczonego na Park Narodowy Tatrzański. Park ten, którego granice z czasem rozszerzą się także niewątpliwie na resztę obszaru Tatr będzie chwilowo obejmował jedynie teren rządowy — jako teren rezerwatowy t. j. mający chronić na swym obszarze przyrodę i krajobraz tatrzański. Będzie on podlegał ingerencji Zakładu Doświadczalnego Lasów Państwowych w Warszawie, który z ramienia ministerstwa rolnictwa i naczelnych władz leśnych sprawuje kontrolę nad zarządami wszystkich rezerwatów w lasach państwowych.

Doprowadzenie do tak pomyślnego wyniku akcji, o którą społeczeństwo polskie od kilku dziesięciu lat toczyło zawzięty bój, mianowicie o zachowanie przyrody i krajobrazu Tatr w całem nieskalanem pięknie i pierwotności, jest zasługą zarówno organizacyj społecznych, które akcję górskich parków narodowych w Polsce prowadzą (jak Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Liga Ochrony Przyrody i t. d.) jak również instytucyj i urzędów oficjalnych, że wymienię tylko Państwową Radę Ochrony Przyrody, Generalną Dyrekcję Lasów Państwowych i t. d.

Nie można również w tem miejscu pominąć nazwisk osób, które szczególnie zasłużyły się około doprowadzenia do uratowania Tatr od zagłady i zorganizowania jeszcze w ciągu bieżącego roku realnych podstaw do tworzącego się Parku Narodowego Tatrzańskiego; wśród tych osób przedewszystkiem podnieść należy osobę prof. dr. Wład. Szafera, Delegata ministra wyzn. relig. i ośw. publicznego do spraw ochrony przyrody, prof. dr. W. Goetla, wiceprezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (za jego olbrzymią pracę propagandową, inrformacyjną i międzynarodową około tworzenia górskich parków narodowych w Polsce z Tatrami na czele) wreszcie inż. A. Loreta, generalnego dyrektora Lasów Państwowych, który wraz z innymi wysokimi urzędnikami Generalnej Dyrekcji oraz Lwowskiej Dyrekcji Lasów Państwowych godzien jest szczególnego wyróżnienia za gorliwość i dokładność przygotowania całej sprawy.

Nie potrzebujemy w tem miejscu podkreślać olbrzymiego znaczenia dokonanego faktu, który nabiera specjalnego charakteru przy uwzględnieniu jednoczesnego oficjalnego rozpoczęcia działalności Parku Narodowego Pienińskiego (niedawno donoszono o rozpoczęciu normalnego urzędowania stałej Komisji Parku Narodowego w Pieninach) i dokonanego wykupna przez rząd lasów, należących dotychczas do Komposesorjatu Orawskiego na południowych zboczach Babiej Góry, gdzie staną się one podstawą do utworzenia tam również Parku Narodowego. W ramach tych trzech parków narodowych Podhale wraz z polską Orawą i Spiszem stanie się dopiero właściwem ich dopełnieniem, jako klasyczny teren letniskowy i turystyczny, położony pomiędzy Tatrami, Babią Górą i Pieninami. Staje się to częścią wykonywanego programu regjonalnego rozwoju ziemi podhalańskiej, dla której ochrona przyrody i krajobrazu najpiękniejszych jej okolic stać się powinna podstawą rozwoju turystycznego, a więc i gospodarczego w ogólności.

Fakt, że Państwo Polskie stało się największym posiadaczem ziemskim w naszych Tatrach, stwarza nową epokę w dziejach Tatr, także i przez to, iż zapewne wpłynie również na stronę czeskosłowacką w kierunku przyspieszenia jej prac około podobnego zorganizowania i zabezpieczenia ochrony Tatr po drugiej stronie granicy i doprowadzenia w Czechosłowacji do oficjalnego w niedługim czasie ogłoszenia tam parku narodowego. Nie należy bowiem zapominać, że ochrona Tatr, jako całości i związane z tem zagadnienia są kwestją międzynarodową polsko czeskosłowacką, i że jedynie pełne porozumienie obu sąsiadujących stron może w tej mierze doprowadzić do pomyślnych wyników.

Witold Mileski.

KOMUNIKACJA, UDOGODNIENIA ZNIŻKI.

Lux-torpeda.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie, wprowadziła w roku bieżącym w sezonie jesiennym wagon motorowy, wyrobu fabryki Austro Daimler pod nazwą „Lux-torpeda", mający służyć szybkiej i bezpośredniej komunikacji między Krakowem i uzdrowiskami rejonu krakowskiego i śląskiego. Po próbnym okresie, w którym „Lux-torpeda" kursowała na przemian z Krakowa do Zakopanego i z Krakowa do Krynicy, ustalono ostatecznie bieg tego wagonu na przestrzeni Kraków i Katowice dwa razy na dzień w dni powszednie oraz w soboty i w niedziele między Krakowem względnie Katowicami a Zakopanem.

Dzięki tej innowacji Zakopane zostało połączone ze światem po raz pierwszy w dziejach istnienia linji kolejowej Kraków—Zakopane, środkiem komunikacyjnym stojącym naprawdę na europejskim poziomie. Przestrzeń Kraków – Zakopane przebywa „Lux-torpeda" w 2 i $^1/_2$ godziny z zajeżdżaniem do Rabki-Zdroju, co daje przeciętną handlową chyżość 60 km na godzinę, wyciągając miejscami na linji od 90 do 100 km na godzinę. „Lux-torpeda" zatrzymuje się jedynie na stacjach Kraków—Płaszów, Sucha (postoje ze względów czysto technicznych dla zmiany kierunku jazdy) następnie Rabka i Nowy Targ. Uwzględniwszy, że dotychczas najszybsze pociągi z Krakowa do Zakopanego szły koło 4 godzin (przeciętna handlowa około 36 km na godzinę) jest to wprost rewelacyjny postęp.

„Lux-torpeda" jest wagonem klasy drugiej, mieszczącym 74 miejsc siedzących. Cena biletu wynosi mniejwięcej tyle ile cena biletu trzeciej klasy pociągu pospiesznego, przyczem zastosowane są wybitne zniżki przy zakupywaniu biletów powrotnych. Dyrekcja Kolei Państwowych nosi się z zamiarem zakupu większej ilości tego rodzaju wagonów czego świat turystyczny oczekuje z prawdziwą niecierpliwością. Na „Lux-torpedę" nie obowiązują żadne zniżki, poza przyznanemi przez Min. Komunikacji zniżkami personalnemi na pociągi luxusowe.

Jedyną wadą „Lux-torpedy" jak na polskie warunki, jest brak pomieszczenia na większy bagaż, co przy ogólnem przyzwyczajeniu polskiem do podróżowania z niebywałą ilością kufrów powoduje unikanie tego środka komunikacji przez wiele osób. Brakowi temu dałoby się bardzo łatwo zapobiec przez skasowanie 4 miejsc siedzących, co tylko wzmoże frekwencję z korzyścią dla budżetu kolejowego.

Ojców

a w szczególności ruiny zamku i groty mogą być od sierpnia br. zwiedzane przez członków P. T. T. za zniżką 50% za okazaniem legitymacji Towarzystwa. Udogodnienie to zostało uzyskane od komisji klimatycznej w Ojcowie przez Koło P. T. T. w Olkuszu.

Cena wstępu do Domicy

czyli t. zw. Jaskiń Hosusowskich została przez Klub Czeskosłow. Turystów ustalona na 10 K c. dla członków Pol. Tow. Tatrzańskiego, tj. w wysokości takiej, jak dla członków Klubu. Opodal wejścia do słynnych już dzisiaj jaskiń (położonych koło Pleszìwca, dokąd dojeżdża się z Dobsziny) K. Cz. S. T. postawił nowoczesne schronisko turystyczne.

Jaskinie Demenowskie

w Niżnich Tatrach będą od bież. roku otwarte dla ruchu turystycznego również i w sezonie zimowym. „Tow. Jaskiń Demenowskich" udziela zniżek członkom P. T. T. zarówno w cenie biletów wstępu, jak i w cenach noclegu w wystawionym w dolinie Demenowskiej domu turystycznym.

Do turystów, pragnących zwiedzić zwierzyniec w lasach Księcia Pszczyńskiego.

Koło Oddziału Górnośląskiego P. T. T. w Pszczynie wobec licznych nieporozumień, co do odwiedzania stada żubrów w lasach Księcia Pszczyńskiego zawiadamia, że stado to, złożone z dziewięciu okazów przebywa nie w parku przy pałacu Księcia Pszczyńskiego w Pszczynie, lecz w Lasach Pszczyńskich, zajmujących kilkanaście km^2 przestrzeni; najwygodniej żubry można obserwować porą zimową, gdy przebywają w lasach nadleśnictwa Jankowice w odległości około 9 km od stacji kolejowej w Pszczynie. Najlepiej oglądać zwierzęta w czasie dożywiania, które odbywa się zimą codzień około godziny 14-tej.

Koło P. T. T. w Pszczynie zawiadamia interesowane osoby, że ułatwia odwiedziny zwierzyńca, zgłaszając do Generalnej Dyrekcji dóbr Księcia Pszczyńskiego wycieczki i przygotowując pojazdy. Należy na ręce Koła P. T. T. w Pszczynie (ul Ks. Bogdaina 7) zgłosić na 5 dni naprzód zamiar przyjazdu, a Koło wszystko na czas ułatwi. Koszt jazdy do Jankowic i z powrotem wózkiem lub saniami wynosi 5·— zł. W celu odwiedzenia zwierzyńca żubrzego należy do Pszczyny przyjechać pociągiem na godzinę 12·26 od Dziedzic lub 12·37 od Katowic.

NIESZCZĘSLIWE WYPADKI GÓRSKIE.

Katastrofa na Kościółku.

Dnia 4 sierpnia, a więc w pełni sezonu taternickiego, wydarzyła się katastrofa, która wstrząsnęła szczególnie boleśnie społeczeństwem, podobnie jak w kwietniu śmierć prof. Birkenmajera. Oto na skromnej turni w dolinie Batyżowieckiej, na Kościółku, poniósł śmierć najzuchwalszy taternik powojennego pokolenia Wiesław Stanisławski i młody, dobrze zapowiadający się wspinacz W. Wojnar.

Wiesław Stanisławski od szeregu lat zajmował czołowe miejsce w polskiem taternictwie. Jego wyprawy wzbudzały zdumienie swoją śmiałością — przejście takiego urwiska, jak północna ściana Żabiego Konia, zachodniej ściany Kościelca, pn. ścianę Małego Kieżmarskiego, zachodniej ściany Łomnicy i tylu tylu innych, dowodziło wręcz zuchwałości. Stanisławski wyposażony był w niebywałe uzdolnienia wspinacze, świetną orjentację skalną oraz w straceńczą niemal odwagę.

Jego zimowe przeprawy w grupie Gierlacha, Młynarza, a wreszcie wspaniała, nieprześcigniona właściwie po dziś dzień przeprawa na Przełęcz Lodową Wyżnią wespół z H. Mogilnickim, przedstawiały najwyższą klasę.

Samotny, indywidualista, nieraz cierpki i przykry dla otoczenia ale zawsze pełen rozmachu, marzył Stanisławski o laurach alpejskich a może nawet gór egzotycznych. Pomimo tego oderwać się nie mógł od Tatr i rozwiązywał tam ostatnie wielkie problemy. I tak na niedługo przed śmiercią rozwiązał takie kapitalne problemy stojące na granicy możliwości, jak północna ściana Małej Kapałkowej Turni, południowo-zachodnia ściana Wielkiej Śnieżnej Turni, i t. d.

W tragicznym dniu wespół z Wojnarem atakował przed katastrofą ścianę Kaczego Szczytu nową drogą, potem zamierzał przejść niejako mimochodem Kościółek, a wreszcie zdobyć nowy szlak na Batyżowieckim.

Jak zaszedł wypadek — nie wiadomo. Prawdopodobnie śmierć pochwyciła turystów przy operacji zmieniania bucików na trzewiczki do wspinania lub odwrotnie. Ciała ich znaleziono dopiero w dwa dni po wypadku.

Tragiczna śmierć Stanisławskiego nabiera szczególnie ironicznego posmaku przez to, że zabił się on nie na jakiejś niesłychanie trudnej ścianie, ale na skale dość lichej i niepozornej. Człowiek na którego czyhała śmierć w czasie zuchwałych przepraw — ironją losu (częstą u najlepszych wspinaczy) ginie w momencie jakości drobnej nieuwagi.

Wypadek Stanisławskiego wywołał żywo echo w prasie. Osobie tego niezwykłego wspinacza, oryginalnego człowieka poświęci specjalny zeszyt „Taternik". Zaznaczyć warto, że Stanisławski posiadał nieprzeciętne pióro. Jego szkic pomieszczony przed laty na łamach „Taternika", a opisujący przejście z śp. Skotnicówną Lidą i Kenarem na Małą Śnieżną zwrócił uwagę sfer turystycznych na oryginalny styl i obrazowanie Stanisławskiego. Inne jego szkice taternickie zdradzały talent zupełnie niepośledni.

Miejmy nadzieję, że rodzina Zmarłego postara się o uprzystępnienie spuścizny taternickiej Stanisławskiego. Wiemy, że w nrze specjalnym „Taternika" pojawi się spis jego przejść, który jest najbardziej imponującym spisem pozostawionym przez młodego taternika.

Wypadek na Wołoszynie.

Dnia 26 września wydarzył się na Wołoszynie w Tatrach wypadek, który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie przybrał groźniejszych rozmiarów. Dwie turystki: panna Popowicka, suchaczka medycyny ze Lwowa i panna Bunina (siostra p. Marji Kasprowiczowej, wdowy po wielkim piewcy Tatr) trawersowały zbocze nad Halą Waksmundzką. P. Popowicka, idąc w trzewikach, z gumowemi podeszwami (!) pośliznęła się na śniegu zalegającym stok i runęła około 150 m w stronę Hali Waksmundzkiej. P. Bunina zaalarmowała posterunek Straży Granicznej, który udzielił pomocy lekko na szczęście rannej turystce, oddając ją potem w ręce Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Wypadek ten dowodzi, jak nieprzygotowanie do wypraw tatrzańskich mści się na niedoświadczonych turystach. Wycieczka w jesieni, gdy śniegi zalegają żleby i zbocza, w nieodpowiedniem obmożu jest karygodną lekkomyślnością. Przypominamy, że katastrofa młodziutkiego Tytusa Chałubińskiego na wiosnę b. r. w żlebie z Niebieskiej Turni, była również wynikiem niewłaściwego ekwipunku (płytkie buty narciarskie)

TRYBUNA NASZYCH CZYTELNIKÓW.

„Smołowanie" szosy w Jaremczu.

Z grona letników jaremczańskich dochodzą nas narzekania na psucie powietrza górskiego — stanowiącego przecie główną wartość szeroko reklamowanego uzdrowiska — nieznośnym odorem ropy, czy też jakiego odpadku bitumicznego, wylewanego beczkami na szosę w celu zapobieżenia kurzowi, powstającemu wskutek przejeżdżania nią licznych samochodów. Podjęcie walki z kurzem, zanieczyszczającym tak samo w wysokim stopniu powietrze, jest bezsprzecznie rzeczą wysoce na miejscu, ale domorosłe półśrodki w postaci wyżej opisanej, nie wystarczają tu zgoła, raczej sytuację pogorszają. Trzeba będzie zdobyć się na jedyny właściwy środek, polegający na przeróbce szosy na przestrzeni bodaj między Dorą a Jamną i dania jej nawierzchni asfaltowej, wzgl. innej, byle nie wytwarzającej kurzu. Wysokie wartości Jaremcza, jako stacji klimatycznej i olbrzymia jego frekwencja uzasadniają w zupełności wysunięcie tego bardzo piekącego postulatu, bo czyto kurz, czy cuchnące smołowanie działać tu zaczynają odstręczająco i obniżą niezawodnie frekwencję tego wartościowego uzdrowiska.

H. G.

CZASOPISMA, KSIĄŻKI, MAPY.

Mapa szlaków turystycznych w Gorcach i Beskidzie Wyspowym,

wyd. 1933 przez Oddz. P. T. T. w Rabce w podz. 1:75.000.
Jest to mapa schematyczna i orjentacyjna, podająca bez rysunku terenu rozmieszczenie osiedli, rzek, potoków, szczytów, punktów widokowych, schronisk turystycznych, a przedewszystkiem dokładny bieg znakowanych szlaków turystycznych, oznaczony barwnie; ponadto poszczególne odcinki szlaków mają podany przeciętny czas przejścia w minutach. Na marginesie mapy krótki informator turystyczny. Zwraca uwagę bogate i poprawne imiennictwo geograficzne.

„Litopys Bojkiwszczyny“,

rocznik, poświęcony dziejom, kulturze i życiu ludu bojkowskiego i jego ziemi, wydawn. Tow. „Bojkiwszczyna“ i Muzeum Ziemi Bojkowskiej w Samborze, tomy 1 i 2 (1931 i 1933). Ukraińskie to wydawnictwo przedstawia się, jako starannie wydawany rocznik, zajmujący się badaniem przeszłości i teraźniejszości jednego z głównych rusińskich plemion góralskich w naszych Karpatach oraz krajoznawstwem i geografją historyczną ziemi Bojków.

St. Dunin-Borkowski: „Rabka-Zdrój i okolica“,

wyd. Rabka 1933. Krótki informator turystyczny do użytku kuracjuszy i gości, obejmujący ogólne wiadomości o Rabce i okolicy, o spacerach, bliższych i dalszych wycieczkach górskich (z opisem drogi i widoków), o rzeczach godnych zwiedzenia, o zabytkach przyrody i sztuki oraz regjonalnej kulturze ludowej.

„Camping“,

pięknie ilustrowany miesięcznik, poświęcony propagandzie i badaniu zagadnień obozownictwa oraz turystyki namiotowej, wychodzi w Paryżu. Nr. 91 roku X tego wydawnictwa, poświęcony jest wyłącznie zastosowaniu namiotów w alpiniźmie i turystyce górskiej europejskiej i egzotycznej.

„Z okien wagonu“,

wyd. Okr. Dyrekcji P. K. P. w Krakowie. Są to na wzór zagraniczny, wydane na składanych pasmach papieru schematyczne widoki panoramiczne krajobrazów, widzianych z obu stron wagonu na trasie Kraków—Zakopane i Kraków—Krynica.

„Wiadomości Służby Geograficznej“,

oficjalny kwartalnik Wojsk. Instytutu Geograficznego w Warszawie, przyniósł w zesz 3 z b r. artykuły: mg. A. Wrzoska „Z badań nad zjawiskami krasowemi Tatr Polskich“ i kpt. A. Zawadzkiego „Prace nad wykonaniem Parku Narodowego w Tatrach“.

„Biuletyn Turystyczny“,

począł wychodzić, jako powielany mechanicznie dwutygodnik P. B. P. „Orbis“, rozsyłany do prasy krajowej i zagranicznej, przynosząc jej bieżący materjał informacyjny z zakresu turystyki i podróżnictwa.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

IV. Międzynarodowy Kongres Alpinistyczny.

Odbył się w Cortina d'Ampezzo (Tyrol włoski) w dniach 10 — 14. IX. b. r. W pracach kongresu brała czynny udział delegacja polska w osobach: prof. dr. W. Goetla i majora B. Romaniszyna — jako przedstawicieli P. T. T., prezesa St. Osieckiego — jako delegata Zw. Pol. Tow. Turystycznych, oraz prezesa inż. B. Bobkowskiego — jako delegata Polskiego Zw. Narciarskiego. Na kongresie pracowały 4 Komisje specjalne, przewidziane świeżo uchwalonym statutem Miedzynarodowej Unji Stow Alpinistycznych, na którego podstawie Pol. Tow. Tatrzańskie (jako członek-założyciel Unji) otrzymało stałe miejsce w komitecie wykonawczym Unji. Szczegółowe sprawozdanie z Kongresu i z wydawnictw Unji ukaże się w t. XI „Wierchów“.

Z Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych.

Wobec zrzeczenia się przez dyr. J. Pasarića z Zagrzebia godności prezesa A. S. T. T. oraz ustąpienia II wiceprezesa A. S. T. T., konserwatora V. V. Jenička z Pragi, funkcje prezydjum przeszły na I. wiceprezesa, dr. Tominšeka z Lublany. Stały Sekretarjat A. S. T. T. podlega obecnie gruntownej reorganizacji.

Pol. Tow. Turystyczne „Beskid Śląski“.

w Czechosłowacji przystąpiło do zorganizowania obok centrali w Orłowej swych oddziałów w ważniejszych miejscowościach czechosłow. strony Śląska Cieszyńskiego (jak np. Karwina, Jabłonków, Bogumin, Łazy i t. d.).

Everest może być zdobyty.

Dn. 6. listopada wygłosił w Londynie w Royal Geographical Society niezwykle interesujący odczyt kierownik wyprawy na Everest — Hugh Ruttledge.

Ruttledge stwierdził, iż rząd tybetański nie chce udzielić pozwolenia na wyprawę w r. 1935 planowaną przez Anglików przy użyciu składu ekspedycji z r. 1933. Natomiast rząd tybetatański godzi się udzielić pozwolenia dopiero na r. 1937.

H. Ruttledge podkreślił, iż tylko fatalne warunki atmosferyczne spowodowały fiasko ekspedycji. Już dn. 12 maja przyłapali Anglicy wiadomość w radjo o monsunie na Ceylonie. Pospiesznie ruszyli do szturmu, aby zdobyć szczyt przed nadejściem monsunu ku Everestowi. Dn. 30 maja atakowała szczyt partja złożona z Harrisa i Wagera. Znaleźli oni w odległości 2 godz. drogi od obozu nr. 6 czekan leżący na eksponowanych płytach. Należał on prawdopodobnie do Mallory'ego i Irvine'a i kto wie czy to miejsce nie było świadkiem tragedji obu turystów. Ruttledge przypuszcza, iż Mallory i Irvine runęli w przepaść koło owych płyt w odległości 20 m od grani połdn.-zachodniej.

Dn. 1 czerwa odbył się szturm Smythe'a i Shiptona. Ten ostatni zasłabł po drodze i sam Smythe wspinał się w górę. Na eksponowanych płytach gdzie leżały masy niepewnego śniegu zawiesił swój marsz. Był tam o godz. 10-tej rano i gdyby nie ów fatalny śnieg mógłby przejść do szczytu i wrócić, mając poddostatkiem czasu.

Reasumując stwierdził Ruttledge, iż zdobycie Everestu jest możliwe — trzeba tylko na to 3 dni pogody pod rząd. Tegoroczny monsun przyszedł niezwykle wcześnie, niszcząc nadzieję zdobycia szczytu. Okazało się że turyści aklimatyzowali się znakomicie i że „kompanje szturmowe“ wracały w doskonałym stanie. Jednakże tego samego roku ten sam wpinacz mimo aklimatyzacji nie mógłby powtórzyć swego wyczynu, gdyż organizm domaga się conajmniej rocznego odpoczynku.

Rekordowe wyczyny alpinizmu.

Tegoroczny sezon alpinistyczny ma do zanotowania szereg rekordowych zdobyczy wspinaczkowych, które wywołały powszechne zdumienie, jako że zaatakowano z sukcesem ściany uważane przez długi szereg lat za stanowczo niemożliwe do zdobycia.

Wśród tych licznych sukcesów alpinizmu akrobatycznego zarówno w Alpach francuskich, szwajcarskich, jak bawarskich, włoskich i oetztalskich wspomnieć wypada przedewszystkiem brawurowe przejście straszliwej ściany Grosse Zinne w Dolomitach włoskich (obecnie Gran Cime di Lavaredo). Ściana ta będąca symbolem niezdobytości, skrzesana i przewieszona

przedstawiająca ponad 500 m niesamowitych trudności, została zdobyta w czterodniowym, ponawiającym się szturmie przez trzech przewodników z Cortina d'Ampezzo. Oczywiście użycie haków i lin było tutaj niezmiernie rozrzutne i spotkało się z wielu stron z zarzutem t. zw. drutowania. Niemniej jednak jest to sukces duży, świadczący, że sięg ludzkich możliwości nie został wyczerpany.

Drugim wypadkiem sezonu alpejskiego było przejście północnej ściany Meije (południowa robiona była m. in. przez polskich alpinistów) przez członków Francuskiego Klubu alpejskiego, a mianowicie Rodiera i Fourestiera. Przy pomyślnych warunkach i suchej skale dokonali inni tego przejścia stojącego na granicy ludzkich wysiłków. Ściana północna Meije oparła się wielokrotnie szturmom alpinistów najlepszej klasy.

Natomiast mimo wielu wysiłków nie zdobyto potwornej ściany Grandes Jorasses, mającej na sumieniu około 30 trupów. Ta skała zwana „pożeraczem ludzi" była tego roku przedmiotem kilku ataków, odpartych stale, czy to przez niepogodę, czy to skutek zbyt wielkich trudności.

TURYSTYKA POLSKA ZAGRANICĄ.

Polska wyprawa w Andy.

Dnia 8 listopada wyruszyła z Warszawy polska wyprawa alpinistyczna w Andy, o której pisaliśmy w poprzednim zeszycie „Przeglądu Turystycznego". Wyprawa ta zestawiona po długich debatach, a nawet polemikach, wyjechała na przeciąg 6 miesięcy. Celem wyprawy jest szczyt Aconcagua (7035), najwyższy szczyt obu Ameryk.

Ponieważ wyprawa ta zainteresowała ogół turystyczny polski, podajemy obszerniejsze szczegóły na podstawie reportażu pomieszczonego w dzień wyjazdu wyprawy na łamach „Gazety Polskiej". Ponieważ wspomniane pismo zakupiło wyłączność opisów wyprawy, podajemy źródło skąd bierzemy szczegóły.

Trudnej pracy zorganizowania wyprawy podjął się „Komitet Organizacyjny Polskiej Wyprawy Alpinistyczno-naukowej w góry Ameryki Południowej" ze znanym podróżnikiem kpt. Mieczysławem B. Lepeckim na czele. W skład Komitetu weszli przedstawiciele instytucji finansujących ekspedycję, a więc Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Państwowego Instytutu Meteorologicznego. Z wydatną pomocą przyszły wyprawie ministerstwa: Spraw Wojskowych, Spraw Zagranicznych, Skarbu, Oświaty, Handlu i Przemysłu oraz Pracy i Opieki Społecznej. Prócz tego, częściowo finansują ekspedycję „Gazeta Polska" i Akademicki Związek Sportowy w Warszawie.

W skład wyprawy wchodzą: dr. Konstanty Narkiewicz-Jodko, asystent Zakładu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego, alpinista i podróżnik. Poza udziałem w 2-ch oficjalnych wyprawach S. T. P. T. T. w Alpy (między in.: na Mont Blanc granią Peterét), dr. Narkiewicz posiada szereg wejść samotnych w górach Bałkanu, Korsyki, Atlasu i Islandji. Kierownik wyprawy przeprowadzi ponadto w czasie podróży na okręcie pracę z geofizyki dotyczącą pomiarów natężenia promieniowania kosmicznego w zależności od szerokości geograficznej.

Dokładne i racjonalne przygotowanie wyprawy rozpoczęto już w styczniu r. b. Nasamprzód zgromadzono całą literaturę dotyczącą tej części Andów w językach: niemieckim, angielskim, hiszpańskim i francuskim, poczem podjęto przestudjowanie materjału i naszkicowanie ogólnego planu działania. Pracy tej podjął się znany alpinista dr. Jan K. Dorawski z Krakowa (między in.: przejście południowej ściany Meije), z udziałem znanego teoretyka i historyka alpinizmu i taternictwa J. A. Szczepańskiego. Prócz tego dr. Dorawski, pełniąc funkcję lekarza wyprawy, przeprowadzi w czasie pobytu w górach badania fizjologiczne nad zachowaniem się organizmu ludzkiego na dużych wysokościach. Praca ta, o charakterze naukowym będzie dalszym ciągiem badań rozpoczętych przez ekspedycje himalajskie Bauera.

Biorąc pod uwagę wielkie trudności klimatyczne, z jakiemi walczyć będzie wyprawa na czoło przygotowań wysuwa się racjonalne opracowanie ekwipunku wyprawy. Praca nad całkowitem wyekwipowaniem prowadzenia jest przez specjalistę w tej dziedzinie inżyniera-lotnika Adama Karpińskiego, znanego w kraju i zagranicą alpinistę (w spisie swych, samotnych przeważnie, wypraw alpejskich, inż. Karpiński posiada 19 szczytów powyżej 4 tysięcy metrów).

Ze względu na upał, zimno, silny wiatr i zmęczenie spowodowane brakiem tlenu, ekwipunek wyprawy musi być wyjątkowo lekki i ciepły. Materjałami dopuszczalnemi są tylko jedwab, lekka wełna lub sierść. Dzięki poparciu przez Ministerstwo Spraw Wojskowych specjalne namioty szturmowe, wiatrówki i worki do spania, szyte są z jedwabi spadochronowych, produkowanych w kraju. Części metalowe ekwipunku, wyłącznie z aluminium lub duralu, wykonywane są przez Państwowe Zakłady Lotnicze (P. Z. L.).

Również zupełnie specjalny typ obuwia na tereny lodowe i śnieżne po szeregu prób, został wyprodukowany w kraju. Całkowity ekwipunek opracowany został na podstawie doświadczeń angielskich lub niemieckich ekspedycji w Andy i Himalaje z całym szeregiem ulepszeń i inowacji pomysłu inż. A. Karpińskiego. W czasie wyprawy inż. Karpiński przeprowadzi badania meteorologiczne i pomiary wysokościowe. Przyrządy do tej pracy dostarczone będą przez P. I. M.

Odpowiedzialnej pracy fotografji naukowej i dokumentalnej podjął się Wiktor Ostrowski, słuchacz wydziału inżynierji lądowej Politechniki Warszawskiej, alpinista i taternik (między in.: pierwsze przejście grani Aiguille du Moine).

Nakręceniem filmu propagandowego ilustrującego przebieg wyprawy, zajmie się filmowiec i taternik inż. architekt Stefan Osiecki.

Akcja alpinistyczna wyprawy rozpada się na podejście, marsz wysokogórski i szturm. Podejście obejmuje przejazd z Polski przez ocean do Buenos Aires, skąd koleją, łączącą Argentynę z Chili do stacji górskiej Puente del Incia. W Buenos Aires wyprawa zatrzyma się kilka dni dla skompletowania zapasów żywności. Dzięki uprzejmości ministra pełnomocnego w Argentynie posła dr. W. Mazurkiewicza, wyprawa ma zapewnioną opiekę na terenie Argentyny. Również dzięki staraniom poselstwa ma się utworzyć w Buenos Aires komitet jednoczący wybitniejszych obywateli w Argentynie, który przyjdzie wyprawie z ewentualną pomocą.

Stacja Puente del Inca będzie punktem wyjścia w góry. Transport bagażu i ludzi w głąb gór na odległość koło 200 kilometrów od kolei odbędzie się na grzbietach mułów. Po założeniu bazy operacyjnej w górach, karawana zwierząt pociągowych ze względu na brak żywności w górach powróci do Puente del Incia. Zdobywanie poszczególnych szczytów prowadzone będzie metodą zakładania w marszu wysokogórskim obozów pośrednich. Szczyt Aconcagua atakowany będzie z ostatniego obozu wypadowego. Brak tlenu na dużych wysokościach zwalczany będzie wyłącznie metodą a s y m i l a c j i.

Po spędzeniu lata w górach (około 3 i pół miesiąca) wyprawa wróci do Buenos Aires, aby stamtąd udać się do Brazylji. W Brazylji, w stanie Parana, gdzie znajdują się liczne kolonje polskie, projektowana jest wyprawa eksploracyjna w głąb gór Sierra Do Mar i nawiązanie kontaktu z Polonją brazylijską. Program propagandowy wyprawy przewiduje szereg odczytów w kolonjach polskich w Brazylji i Argentynie. Powrót do kraju przewidywany jest na początek lata 1934.

RÓZNE.

Szosa im. Balzera.

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Komunikacji nadało gościńcowi Zakopane—Morskie Oko nazwę: „Szosa im. Oswalda Balzera", uwzględniając złożone Ministerstwu w tej sprawie

wnioski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Gminy m. Zakopane. W ten sposób uczczono postać zgasłego w b. r. bojownika o polską ziemię w Tatrach.

Wycieczki młodzieży w Tatry Wysokie.

W jednym z poprzednich nrów naszego pisma podjęliśmy jako jedni z pierwszych sprawę wycieczek młodzieży szkolnej w Tatry. Równocześnie „I. K. C." po tragicznym wypadku śp. Tomka zamieścił artykuł p. t. „Nie lekceważmy gór", gdzie obszernie przedstawiono niebezpieczeństwa grożące nieletniej młodzieży ciągniętej nieopatrznie w góry bez treningu i odpowiedniego ekwipunku.

Sprawa ta znalazła oddźwięk w sferach kompetentnych. W tej sprawie odbyła się konferencja w Warszawie w P. Urzędzie W. F., na której postanowiono nie dopuszczać do urządzenia wycieczek młodzieży szkolnej poniżej lat 16 w Tatry Wysokie.

Decyzji tej należy przyklasnąć z całego serca i wyrazić radość, że tak szybko została powzięta. P. U. W. F. uznał, że głosy polskich sfer turystycznych w tej sprawie są podyktowane troską o naszą młodzież i polecił kierowania wycieczek w tereny łatwiejsze, nie wymagające takich wysiłków i przygotowania.

Nowe uzdrowisko podgórskie

powstało w miejscowości Sokole n. Sanem (st. kol Ustyanowa na linji Sanok—Chyrów) w tamtejszym dworze, położonym na wys. 420 m n. p. m. Okolica górska, typowa dla Beskidu Środkowego, obejmuje szczyty wysokości ok. 700 m (Stożek, Jawór, Touste, Żuków, Ostre, Odryt), piękne kompleksy lasów W okolicy godne widzenia: ruiny zamków w Lesku, Sobieniu, Sanoku, Odrzykoniu; liczne w okolicy stare kościoły, rafinerje nafty w Ustrzykach; zdrojowiska: Rymanów, Iwonicz; tereny narciarskie. Szczegółowe informacje: WPani Al. Brandysowa, Lwów, Ujejskiego 6, II p.

Przed powstaniem nowego miasta pod Tatrami.

Prowadzone są obecnie rokowania o połączenie podtatrzańskich gmin w Czechosłowacji: Popradu, Wielkiej, Spiskiej Soboty i Straży. Plan połączenia tych miejscowości w jedno miasto, które się ma stać stolicą czechosłowackiego Podtatrza, istnieje już od paru lat, lecz rokowania między gminami rozbijały się około propozycyj przejęcia przez nową jednostkę zobowiązań pieniężnych oraz wskutek sporu o nazwę tego powiększonego miasta; co do tej sprawy ustali się prawdopodobnie nazwa „Nove Mesto pod Tatrami".

Drugie lotnisko podtatrzańskie

zostało założone w 1933 r. w Ważcu liptowskim, bezpośrednio u podnóża Tatr Wysokich. Pierwsze, jak wiadomo, założono w 1931 r. w Nowym Targu, po stronie polskiej. Na lotnisku ważeckim można wynajmować awjonetki i samoloty do lotów wycieczkowych nad Tatrami. Istnieją loty trzech typów: mały lot nad uzdrowiskami podtatrzańskiemi po stronie czechosłowackiej, lot nad szczytami Tatr Wysokich, wznoszącemi się ponad Smokowcami i Tatrz. Łomnicą oraz lot okrężny, obejmujący przelot nad pasmem Tatr od Łomnicy po Krywań i ponad kotliną liptowską ku Niżnim Tatrom (Dziumbir — Kralowa Hola).

Jaskinie Bialskie

w Tatrach, będące własnością miasta Białej Spiskiej, zostały na 27 lat wydzierżawione Klubowi Czeskosłowackich Turystów, który z dniem 1 I. 1934 obejmuje ich zarząd i eksploatację.

Śladami naszej konwencji.

Konwencja turystyczna polsko-czechosłowacka stała się wzorem dla austrjacko-włoskiej konwencji turystycznej, która weszła w życie w ciągu lata r. b. Oto postanowieniem rządu włoskiego dozwolono na ruch graniczny przez 19 przełęczy na pograniczu włosko-austrjackiem bez paszportu Dla regulowania tej sprawy powołano specjalną komisję mieszaną, która w połowie sierpnia objęła swe funkcje.

Jak widać z powyższego, polski pomysł znalazł oddźwięk w kołach zagranicznych. Sądzimy, że niejedne jeszcze państwo skorzysta z doświadczeń na pograniczu Tatr.

Schroniska P. T. T., Klubów P. Z. N., Klubu Czeskosłowack. Turystów i Towarzystwa „Karpathenverein" w Tatrach

będą otwarte w b. r. otwarte w większości swej przez całą zimę. W szczególności otwarte będą schroniska: na Hali Gąsienicowej, przy Pięciu Stawach Polskich, w Roztoce, przy Morskiem Oku, na Hali Pysznej, na Hali Chochołowskiej, na Kalatówkach, przy Białych Stawach („Votrubová Chata"), przy Zielonym St. Kiezmarskim, w dol. Pięciu St. Spiskich („Teryho Chata"), w dol. Staroleśnej („Zbójnická Chata", t. zw. popularnie „Trupiarnia"), pod Kozicą („Kamzik"), w dol. Wielickiej („Śląski Dom"), nad Popradzkim Stawem (schronisko państwowe czechosłowackie, w prywatnej dzierżawie), w Zwierówce (w dol. Zuberskiej), w dol. Jamnickiej. Schronisko w dol. Koprowej ma być otwarte na okres świąt Bożego Narodzenia i Wielkanoc.

Nrem tym zamykamy drugi rok istnienia „Przeglądu Turystycznego", którego zadaniem od początku jest służyć sprawie łączności ogółu członków P. T. T. z towarzystwem.

W roku przyszłym zeszyt 1-y pojawi się około połowy lutego w odmiennym formacie.

Wydawca: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE. Redaktor: DR. ZBIGNIEW GRABOWSKI.

CZCIONKAMI DRUKARNI „ORBIS" KRAKÓW, ULICA BARSKA 41, POD ZARZĄDEM PAWŁA CZUJA.